

OBRONA LUDU

Organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co drugą sobotę.
Kosztuje rocznie 2 zlr.,
półrocznie 1 zlr.
Numer pojedynczy kosztuje
10 ct.

Dodatki zwyczajne:
Kalendarz i biblioteczka
„Obrony ludu“.
Redakcyja i Administracyja
znajduje się w Krakowie
ul. Garbarska l. 7.

Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adresem:
Administracyja „Obrony ludu“,
Kraków ul. Garbarska l. 7.

NIE KUPUJMY NIC U ŻYDÓW!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Skonfiskowano!

S k o n f i s k o w a n o !

Dla wiadomości zaś ludu podajemy, że egzekutorowi **nie wolno zabierać** rzeczy **niezbędnych** do codziennego użytku, do wyżywienia i utrzymania rodziny, nie wolno zabierać rzeczy koniecznych potrzebnych do gospodarstwa rolnego, przemysłu, rzemiosła i t. d. Nie wolno więc zabierać: **Odzieży, pościeli, bielizny**, urządzenia domu i kuchni; musi egzekutor pozostawić **żywność**, na 14 dni dla całej rodziny, musi pozostawić **jedną krowę**, albo według wyboru gospodarza lub gospodyni **dwie kozy** lub **trzy owce** wraz z paszą dla nich i podściółką do najbliższych żniw; u rzemieślnika i robotnika nie wolno egzekutorowi zabrać narzędzi roboczych. Tego wszystkiego **nie wolno zabierać**. — Taka jest ustawa, a u

S k o n f i s k o w a n o !

* * *

Koło polskie w Wiedniu wydało po zamknięciu Rady Państwa komunikat, inaczej mówiąc odezwę, w której wylicza swoje zasługi. To jednak wszystko, co tam Koło wyliczyło równa się gruszkom na wierzbie i lepiej było nic nie pisać i nic nie ogłaszać. Koło może o sobie tylko tyle powiedzieć, że służy każdemu rządowi, który jest, ale kraj z tego nic nie ma, lud z tego nic nie ma. Służyło Koło rządowi Taffego, służyło Windischgrecowi, służyło Kielmansegowi, Badeniemu, Gautschowi, teraz służy Thunowi, ale my z tego nic nie mamy. Kraj tylko traci, lud coraz bardziej schodzi do żebraczego kija, żydzi się rozpierają i wypierają nas z ziemi i praw — a Koło zadawała się tem, iż niektórzy jego członkowie dostają tytuły excelencyi, baronów, że kilku zostanie ministrami i d. d. To nie są zdobycze dla kraju. Patrzmy na Czechów. Oni codzień coś zdobywają dla siebie za to, że służą rządowi, a nasze Koło **nie**. To, co Koło wylicza, to

inne kraje mają dawno i my mielibyśmy dawno, gdyby Koło chciało i umiało należycie upominać się o to, co się krajowi słusznie należy. Dotychczasowa polityka Koła nie doprowadzi do niczego — nie dziwcie się zatem, iż my wytrwamy przy naszym planie: poselstwo kraju w Wiedniu musi być zmienione gruntownie tak, jak musi być zmieniony Sejm krajowy, jeżeli ma być ludowi lepiej.

* * *

W ostatnich czasach, to była ucieszna historia w gazetkach. Jak Wam wiadomo, zaczął wychodzić „Przegląd ludowy“, który już z tego względu jest bardzo ciekawy, że piszą w „Przeglądzie“ także włościanie o polityce. A przyznać im trzeba, że o niektórych sprawach dobrze piszą. Otóż gdy się „Przegląd“ pojawił, napadły na niego „Ruch Katolicki“ i „Pszczółka“. Ale co najśmieszniejsze, oto kiedy „Pszczółka“ wołała, że to stańczyk — równocześnie „Ruch Kat.“ wołał, że to socyalista. „Przegląd lud.“ gdy to zobaczył, wziął się na sposób, przycupnął jak kot, gdy go kruczki gonią. Nim się kruczki pomiarkowały, że kota nie ma między niemi, to ten już był daleko, i śmiał się, że mu się sztuka udała. Kruczek od „Ruchu Katol.“ gdy pomiarkował, że mu się polowanie nie udało, tak zwinął ogon pod siebie, zawył żałośnie i poszedł warować pod stańczykowskim progiem. Drugi kruczek od „Pszczółki“, to nie chce się przyznać, że spudłował, jeno tak samo jak każdy niewprawny do polowania kundel robi, kręci się w kółko i chciałby stracony trop odnaleźć! Kot teraz tem zuchniejszy, bo kiedy mu się z dwoma sztuką udała, to sobie i z jednym jeszcze da radę. Czekajmy zatem co dalej będzie, ale i nie mamy się z czego cieszyć, bo jak to ma być lepiej ludowi, gdy jak się tylko kto życzliwy dla ludu trafi. to ks. Stojałowski zaraz go spaskudzi w swoich gazetach. Ks. Stojałowski naumyślnie wszystkim wymyśla, którzyby dla ludu coś zrobić chcieli, żeby ich zmusić, aby sprawy ludowej odstąpili. Bo gdyby się naprawdę nie jeden z inteligencyi za narodem ujął, toby włościanom wnet lepiej było — ale wtenczas toby ks. Stojałowski nie miał co robić. Do polityki On nie zdolny, bo już ma za słabą głowę i sam nie podoła, a innych odtrąca. Ale się nie dziwmy, bo starość nie radość. Lud więc niech dzisiaj sam o sobie pamięta i radzi i przedewszystkiem nie pozwoli szcuć jednych przeciwko drugim. Nam bowiem trzeba dzisiaj jedności, zgody i pracy, a nie kłótni i zwady.

W sprawie zgody.

Wobec dążności włościan do zawarcia zgody pomiędzy przywódcami stronnictw ludowych, wypada się zastanowić, czyby nie było możliwem, aby posłowie i ze swej strony okazali także chęć zjednoczenia. O cóż bowiem chodzi ludowi. Wszakżesz ludowi chodzi tylko o to, aby jego posłowie z Galicyi, którzy zasiadają w parlamencie, działali zgodnie i wspólnie w tych rzeczach, które mogą przyczynić się do poprawienia doli włościan. I ten sam cel mają posłowie ludowi pomimo, że należą do różnych stronnictw w kraju. W kraju u nas to łatwo zrozumieć, że każde stronnictwo ma swe uboczne cele, dla których woli być samoistnem, aniżeli dążyć do połączenia się z innemi stronnictwami, przez co zatraciłoby swoją niezależność, ale

we Wiedniu, to można bardzo łatwo zgodnie działać i postępować. W Wiedniu dotąd żadne ze stronnictw ludowych nie potrafiło sobie wyrobić — bodaj poważania. Żadne stronnictwo, czy to z większości czy z mniejszości, z nimi się nie liczy. A Stojałowczycy to się nawet tak ośmieszyli, że gdy ks. Stojałowski w Izbie przemawia, to się reszta posłów śmieje — jak na teatrze. Na tem ośmieszaniu się ks. Stojałowskiego cierpi najwięcej znaczenie całego naszego ludu. Bo czyż można sobie pomyśleć większą obelgę, jak ta, którą jeden Niemiec poważał się rzucić w twarz naszym włościanom? Gdy ks. Stojałowski wzywał Niemców, aby się z nim łączyli celem obalenia rządów hr. Thuna, wówczas ów Niemiec zawołał: „Z ludem, który takich posłów wybiera, jak ks. Stojałowski, my się łączyć nie chcemy“. Większej obelgi naszym włościanom nikt wyrządzić nie mógł. A czy ujął się kto za naszym narodem? — nikt się nie ujął. A dlaczego? Bo póki jest pomiędzy nami rozdwojenie, to nikt nie może przemawiać imieniem całego ludu, boby mu znowu jakiś Niemiec powiedział, że kłamie — a tego przecież nikt słyszeć nie chce. Ks. Stojałowskiego można nie lubić, można go zwalczać, ale my mamy obowiązek nawet i jego we Wiedniu zasłaniać, gdy w jego osobie Niemcy ośmielają się hańbić nasz lud.

Jakkolwiek gorąco sobie życzymy, aby jak najprędzej wszyscy posłowie ludowi połączyli się razem, to jednak zaczem to nastąpi, powinni już teraz posłowie schodzić się na wspólne narady, aby się porozumieć, jak działać, aby iść wobec wroga razem. Uczmy się od Niemców: oni choć należą do różnych stronnictw i różnych mają przywódców, pomimo to schodzą się razem i naradzają razem. Przyjdą potem posłowie niemieccy do parlamentu, to choć osobno siedzą, ale nawzajem się popierają i choć są w mniejszości, to jednak robią z parlamentem to, co się im podoba.

I my większe znaczenie mielibyśmy w parlamencie, gdyby o nas wiedziano, że choć się pomiędzy sobą różnimy, ale przeciw naszym wrogom idziemy w jedność.

Dlatego my stawiamy takie wnioski:

1) Poleca się posłom ludowym, aby — choć należą do różnych stronnictw — schodzili się na wspólne narady i uchwalali, jak w parlamencie postępować mają, aby lud skutecznie bronić.

2) Poleca się posłom, aby takie zebrania były poufne i aby każdy poseł przychodzący na taką naradę był uważany za człowieka prywatnego. Bo wtenczas nie będzie potrzebował poseł oglądać się na uchwałę swego klubu i nie będzie się bał swych stronników, że mu zarzucą zdradę — i prędzej może przyjść do zbliżenia całych stronnictw.

3) Poleca się posłom, aby na taką naradę schodzili się przy każdej ważniejszej sprawie w Radzie państwa. Każdy z posłów ludowych ma prawo na taką poufną naradę drugich zaprosić.

Jeżeli lud za temi wnioskami oświadczy się, a posłowie ludowi zechcą się do nich zastosować, to najłatwiej przyjdzie do zgody. Na takich poufnych zebraniach posłowie lepiej się poznają; niejeden wypowie, co mu na sercu leży, więc i gniew, jaki mają jedni do drugich, prędzej zniknie. Sprawa ta jest bardzo ważna, bo ona może być pierwszym krokiem do zgody. Dlatego prosimy Was, Bracia włościanie z całego kraju, każdy kto te wnioski przeczyta, niech odżałuje 2 centy na kartkę korespondencyjną i na niej niech napisze, czy się na te wnioski zgadza czy nie. Na jednej kartce może być i kilka podpisów. Nie leńcie się, Bracia, tylko zbierajcie podpisy, bo te wnioski dla Waszego są dobra. Gdy nadeszlecie dużo Waszych podpisów na te wnio-

ski, to nam się zdaje, że wszyscy posłowie ludowi zastosują się do Waszej woli. Bo żaden nie zechce się przyznać, iż jest wicherzycielem i że chciałby jedność rozbijać na to, aby samemu panować. Upraszamy również wszystkie czasopisma ludowe, aby te wnioski łaskawie powtórzyć zechciały.

Kartki z podpisami prosimy przysyłać pod adresem: Dr. Danielak, Kraków, gmach Pijarów. Na kartkach prosimy pisać całkiem krótko: **Na wnioski ogłoszone w „Obronie ludu“ Nr. 8 zgadzamy się.**

Podpisów na kartce im będzie więcej, tem lepiej dla sprawy ludowej.

Sprawy ludowe.

Pastwiska gminne. Dziś z wielu gmin dochodzą skargi, że lud dlatego biedny, iż nie ma ani swego lasu, ani pastwiska. Kto zna ustawę o wykupnie pańszczyzny, musi się bardzo dziwić, jak się to mogło stać, żeby jakaś gmina nie miała lasu albo pastwiska tyle, ile potrzebuje. Bo przecież w ustawie tej wyraźnie jest napisane, że panowie dostali zapłatę (czyli tak zwaną indemnizację) nietylko za samą robociznę (czyli tak zwane pańskie, albo pańszczyzną), ale i za prawo pasania na dworskich łąnach, jak i za prawo brania drzewa z dworskiego lasu na opał. Widzimy przeto, że ustawa o skasowaniu pańszczyzny nie była tak bardzo zła. Gdyby tę ustawę było się akuratnie wykonało, toby byli włościanie posiadali dziś wszędzie pastwiska i lasy gminne. A że ich wiele gmin dzisiaj nie ma, to my Wam powiemy dlaczego.

Gdy skasowano pańszczyznę, to aby wiedzieć, ile panowie mają dostać pieniędzy za robociznę, za pastwisko i drzewo, jeździły po wsiach komisye. Komisya taka gdy przyjechała do wsi, to zajeżdżała zwykle do dworu, aby przekonać się, ile dni pieszych a ile ciągłych włościanie panu odrabiali. Dwory podawały wszystkie dni pańszczyźniane dokładnie, bo za każdy miały dostać splate. I dlatego dworom nie przepadł za pańszczyznę ani jeden cent. Ta sama komisya jechała potem do wsi, aby się od włościan dowiedzieć, ile oni dotychczas brali drzewa z dworskiego lasu i ile paśli sztuk koni i bydła na dworskich łąnach. Z tego, co gmina podała, obliczali dopiero, ile to ma dostać gmina pastwiska, a ile lasu od dworu.

W tych czasach to jeszcze po wsiach ludzie byli słabo oświeceni i mało gdzie kto rozumiał naprawdę, poco taka komisya ma przyjechać. Dlatego opowiadano sobie rozmaite rzeczy. Jedni gadali po wsi, że ta komisya na to przyjedzie, aby się dowiedzieć, ile jest we wsi bydła i koni i ile pobierają z dworskiego lasu drzewa, aby stosownie do tego nałożyć wyższe podatki. Dlatego radzono między sobą, aby tej komisji prawdy nie powiedzieć, tylko podawać jak można najmniej. A nawet w niektórych wsi wypędzano było do lasu i chowano przed komisją, aby przypadkiem nie znalazła. Wiele dworów nie posiadało swych własnych lasów, tylko wraz z całą wsią miało prawo wyrębu, czyli brania drzewa z lasów, należących do innego pana. W takich wsiach ludzie sami się wypierali, że żadnego drzewa z dworskiego lasu nie biorą, bo dwór sam nic nie ma. Najgorzej powychodziły te wsie, które z dworem żyły dobrze, bo włościanie sobie rachowali: na co nam tam podawać do podatku bydło i opał, kiedy my i tak będziemy na

dworskim łanie paść, a drzewo wozić, bo dziedzic jest dobry. Kto pamięta stare czasy po pańszczyźnie, to wie, że było wiele takich wsi, gdzie choć pańskie zaginęło, to włościanie, dopóki stary dziedzic żył, paśli na dworskiem i dostawali zbiórki w lesie. Dopiero gdy starzy dziedzice pomarli, albo gdy dwór został sprzedany innemu, skończyły się dobre czasy. Zaczęli się włościanie prawować o swoje pastwiska i lasy, ale najczęściej było za późno, bo się sami odpisali (zrzekli), gdy jeździła komisya.

Spadkobiercy tych, co ludem dawniej się opiekowali, jakoteż rząd, mają dziś obowiązek naprawić tę krzyczącą niesprawiedliwość. Lud, jakkolwiek nie jest w prawie uczony, ale posiada na tyle oświaty, iż czuje, że go wtenczas oszukano.

Posłowie ludowi dziś nie mają żadnego sposobu prawnego, aby przy tych ustawach jakie są, potrafili naprawić te krzywdy. Tem bardziej; iż, aby mieć spokój, to sobie panowie uchwalili prawo, że ich już o pastwiska i lasy procesować nie woino. Jeżeli jednak panowie chcą, aby lud im wierzył, to powinni sami dobrowolnie wynagrodzić ludowi dawne krzywdy.

Dzielić grunta włościańskie, — czy nie dzielić? Oto wciąż się spierają stojałowczycy z ludowcami. Stojałowczycy mówią nie dzielić — ludowcy znowu mówią dzielić. Tak jedni — jak i drudzy mają wielu stronników pomiędzy włościanami, z czego widać, że jedni włościanie chcą podziału, a drudzy go nie chcą. Dlatego trzeba nam się zastanowić, skąd to pochodzi, że w jednej i tej samej sprawie włościanie mają różne zdania, a każda strona nawet dobrze się broni. Wziąć tylko na rozum, to łatwo odgadnąć, kto jest za tem, aby gruntów włościańskich nie dzielić. Najsamprzód są za niepodzielnością wszyscy ci, co się spodziewają, że na tem lepiej wyjdą. A więc za niepodzielnością są najsamprzód wszyscy ci synowie gospodarzy, którym się zdaje, że jakby grunta dzielić nie wolno było — toby im rodzice grunt odkazali. Z obsiadłych zaś gospodarzy, ci są za niepodzielnością, którzy będąc kmiecymi synami, dziś zeszli na zagrodników, bo z młodszem rodzeństwem ojcowizną podzielić się musieli. Żal im tedy, że przez podział gruntu nie są dalej kmieciami jak ich ojcowie, i że tem samem nie mają we wsi takiego znaczenia jak inni kmieci, co jeszcze na rolach siedzą.

Za podzielnością gruntów włościańskich, głosują znowu wszyscy ci, co się spodziewają, że dostaliby tylko splate, gdyby gruntu dzielić nie było wolno. A ponieważ takich jest więcej, bo włościanie najczęściej więcej mają dzieci niż dwoje, więc też i większość jest za dzieleniem gruntów. Kto zna włościan ten wie, iż splate nikt nie chce, tylko woli bodaj mały kawałek ziemi, aby mieć choć zagon na kartofle. Prawie każdy włościanin rozumuje, że grajcar się rozejdzie, a zagonu nie uszczypnie kawałek, by go zanieść do sklepu — więc się i łatwiej ostoi. Bo choć to się mówi, że za pieniądze można sobie przecież ziemi kupić gdzieindziej, to jednak wiemy, że dzisiaj przy kupnie kilku zagonów, to prawie tak samo kosztuje notaryusz i „sztajeram“, co i pole, i dlatego to każdy woli bodaj zagon z ojcowizny — niż splate. A często, to znowu trudno i kupić w tej samej wsi, bo nie ma nic pod ręką. Najwięcej zaś każdemu chodzi o plac pod chałupę. Bo choćby tam i pola dostał, ale przecież ogrodu nikt nie sprzedaje, a dziś choć każdemu mała część się dostaje w polu, to każdy ma także jakąś część i ogrodu, gdzie sobie nie tylko chałupinę skleci — ale ma jeszcze bodaj grządkę na ranne ziemniaki.

Trzeba jeszcze i to pomiarkować, że na obcą wieś, to nikt nie chce iść, bo to jeszcze na wsi są różne obyczaje, i takiego przybysza, to w gminie zawsze za obcego uważają, a niechno się z kim posprzeczają, to ten zaraz za nim wyzywa, że zawłoka, — a tego nikt nie chce. Między swoimi to zawsze jakoś człowiekowi i śmielej i weselej — bo to się ma nie tylko krewniaków, ale i przyjaciół zaraz pod bokiem, gdzie się człowiek w biedzie zaratować może.

Dlatego nie trzeba się dziwić, że więcej ludzi jest za tem, aby grunta dzielić. Święta prawda, że jakby tak ludzie gospodarowali jak teraz, toby z tego podziału mogła bardzo wielka bieda kiedyś wyniknąć. Nie byłoby nawet na czem konia utrzymać. Ale kto się dobrze przypatruje, to musiał dojść, że czem gdzie mają mniejsze kawalki, to choć powoli — ale ludzie zaczynają coraz lepiej gospodarować, i choć mniej pola mają, to zbierają z morgi więcej — niż ich ojcowie z dwóch. Dziś to niby się zdaje, że ci się mają gorzej, co posiadają po 3 albo 4 morgi — aniżeli ci co mają po jednym morgu albo po 2. Na 4 morgach to już każdy trzyma konia jeżeli nie dwa, a gdy nie ma końmi zarobku, to koń największy chołotnik. Przy koniu to trzeba jednemu, prawie cały dzień zbawić, a często i noc zmiętrężyć, a gdy koń na siebie nie zarobi, to już jest wielki upadek. Kto ma 4 morgi to sobie we żniwa, już mało co zarobi, bo około swego musi chodzić. Taki zaś co ma morg albo 2 pola, a jest zapobiegliwy, a do roboty się nie leni, to nie tylko że biedy nie zazna, ale i jaki grajcar zaoszczędzi. Przy domu sam sobie robi i najemnika mu nie potrzeba. Ma się rozumieć, że to co piszemy odnosi się do tych okolic, gdzie ziemia jest urodzajna. Bo tam gdzie ziemia zimna i mokra, to ani na 2, ani na 6-ciu morgach nic nie poradzi.

Dostawy obuwia dla wojska. Dostawa została w b. roku przez ministerstwo wojny dla szewców galicyjskich znacznie zmniejszona. Wskutek nadużycia popełnionego w roku ubiegłym przez wpisywanie osób, które z szewstwem nie miały nic wspólnego, zostały na b. rok zaostrzone warunki i skończyło się na tem, że Galicyi dano znacznie mniej obuwia do wykonania, niż w latach ubiegłych. Ubytek ten umniejsza zarobek szewców, zajmujących się wyrobem obuwia wojskowego. Nadto zastosowano przesadne wymagania przy odbiorze obuwia, skutkiem czego znaczne partie dostaw zostały w roku ubiegłym odrzucone.

Z tego powodu Dyrekcyja Towarzystwa dostaw dla armii we Lwowie wydała odezwę do szewców, aby ratować straty i w tym celu przygotowała Dyrekcyja gotowe naklejane wierzchy do obuwia wojskowego wszelkich sort, z materyałów na nie przepisanych, oraz wykrojone podeszwy i wszelkie inne dodatki. Taki materyał zabezpiecza od odrzucenia obuwia przez wojskową komisję odbiorczą. W razie dostarczania przykrojonych już wierzchów, oświadcza Towarzystwo, że przyjmuje na siebie wszelką odpowiedzialność za dostarczony materyał i krój, gdyby z tego powodu czynione miały być trudności w odbiorze obuwia.

Żydowsy wójeia. Przed kilku tygodniami wydzierżawił myto na drodze Koźnice Wielkie pod Wieliczką katolik i chciał, aby opłaty kopytkowe wybierał katolik. Ponieważ nie znalazł w tamtej gminie ludności, więc zapytał wójta Jędrzeja Kaczora: Któryż by mógł być z waszej gminy wierny i zaufania godny człowiek, do pobierania myta? Wójt zaraz bez żadnego namysłu przedstawił żyda Hesle Kleimana z tem, że w całej wsi nie znajdzie nad niego lepszego i sprawiedliwszego człowieka. Dzierżawca zdumiał się

wprawdzie, ale mimo tego żydowi oddał myto. Wójt, gdy już na swoim postawił, pochwylił żyda na ręce i nuż go nosić i krzyżeć z całego gardła: Wiwat!! Wiwat!! Niech żyje Heśła Kleiman! Stwierdzić to mogą świadkowie.

Drugi zaś wójt w Lednicy górnej Franciszek Konopka wraz z pisarzem Wojciechem Nowakiem, tak bronią żyda karczmarza Szymona Löfelholza, iż gdy za przekroczenie godzin policyjnych domagała się Rada gminna ukarania żyda w kwocie 2 zlr., to pan wójt i pan pisarz na to nie przystali, mówiąc, że nie ma za co. Gdy Rada postawiła wniosek, aby wesela nie odbywały się w karczmie, lecz w domu, to wójt znów bronił żyda i mówił, że tak być nie może i zaraz pozwolił na muzykę bez odpowiedniego pobrania należności.

(Wójt jest na to, aby wykonywał to, co Rada gminna uchwali. Jeżeli większość Rady powie, że żyd ma karę zapłacić, to wójt musi karę od żyda ściągnąć; jeżeli Rada uchwali, że wesela nie mają się odbywać w karczmie, to tak ma być, a nie tak jak chce wójt. Rada bowiem rządzi, a nie wójt, ani pisarz. Nawet pisarz nie powinien zabierać głosu na Radzie, jeżeli członkowie Rady na to się nie zgodzą. Pisarz jest sługą gminy i na posiedzeniu jest tylko na to, aby zapisywał to, co Rada uchwali, a potem, aby razem z wójtem uchwałę Rady wykonał. Jeżeli pisarz uchwały Rady nie słucha, to może Rada wziąć sobie innego pisarza. To niech sobie pamiętają członkowie Rad gminnych. *Rcdakcyja*).

Krzywdy i nadużycia.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Ludność, mieszkająca w pow. Strzyżowskim donosi nam, że tamtejsze starostwo wysyła często różne komisye do wsi, za co gminy muszą płacić. I tak, muszą płacić za komisye przy klasyfikacyi koni; muszą płacić za komisye, sprawdzające listy popisowych. Nadesłano nam takie polecenie starosty Winiarskiego, aby gmina Łęki zapłaciła 3 zlr. 34 ct. za sprawdzenie listy popisowych. Takie nieustanne opłaty są większym ciężarem dla ludności, aniżeli same podatki. Zwracamy na to uwagę pana namiestnika, tem bardziej, że nie wszystkie starostwa tak naciągają biedną ludność. Gminy zaś niech osobno udadzą się z prośbami do namiestnictwa, aby takie

opłaty ustaly, a nadto niech piszą do swych posłów w Sejmie, żeby tę sprawę poruszyli w Izbie poselskiej.

Do wiadomości władz rządowych i autonomicznych podajemy skargi ludności wiejskiej na pisarza gminnego, Jana Ostrowskiego, w Turce, który się tam dopuszcza niesłychanych nadużyć. Jest to indywiduum, kilkakrotnie karane kryminalnie za kradzież u pana Moysy, dalej za sprzeniewierzenie w kasie gminnej i t. d. Wycierał więc już nieraz kryminal, a teraz ludności zatruwa życie. Zwracamy uwagę władz na to, iż ten Ostrowski kazał się wybrać radnym gminnym, oglądaczem bydła i zwłok, on prowadzi rachunki kasowe — to wszystko w jednej osobie wbrew przepisom ustawy. Czy starostwo o tem nic nie wie, a Rada powiatowa jak długo będzie milczeć? Ostrowski jako oglądacz bydła pozwolił żydom kupić na pół zgniłą krowę za 5 zlr. od Mikołaja Hajdejczuka i tę zgniłą krowę z jego wiedzą rozsprzedali żydzi ludziom na jedzenie. Czy wie o tem c. k. starostwo? — Szarwarku drogowego ściągął Ostrowski za rok 1898 po 1 zlr. 50 ct. Wskutek Jana Ostrowskiego kilkadziesiąt gospodarzy skazano na zapłacenie kary za dzieci, które dlatego do szkoły nie chodziły, że były chore na szkarlatynę i inne zakaźne choroby. Nie wiadomo za co Józefowi Korzempie zagrabiono 30 sztuk przedziwa. Gdy się Korzempa pytał Ostrowskiego, za co mu zabrano przedziwo, Ostrowski porwał mu książkę podatkową i nie chce mu oddać. Powiadają także ludzie, że kasa gminna nie jest w porządku i że kilkaset zlr., które Ostrowski z wójtem (swoim krewnym) ściągnął od ludzi za pożyczoną w jesieni kukurydzę, Radzie powiatowej nie wrócił. A lustratora z Rady powiatowej doczekać się nie można. I tak dokuczają ludowi człowiek, dla którego właściwe miejsce pobytu i mieszkania raczej kryminal być powinien, a nie dom gminny. Mamy nadzieję, że władze wezmą w obronę biedny lud i nie pozwolą go dalej dręczyć niecnocie.

Niesłychane. W innym kraju, nawet w Rosyi, coś podobnego byłoby niemożliwe, a gdyby nam kto opowiadał, tobyśmy wierzyć nie chcieli, że coś podobnego dzieć się może. Posłuchajcie: Dnia 6 marca 1898 sześciu gospodarzy z Myślachowic zeszło się u Pawła Rejdycha na czytanie wspólne gazetek i kalendarza. Nadszedł na to wójt, zobaczył, że sześciu jego sąsiadów razem coś czyta i rozmawia, więc jako dobry szpieg, doniósł do żandarmeryi, że było zgromadzenie w domu Rejdycha. Żandarmerya nasza, myśląc, że jest na to, aby ludziom zatruwała życie — nie miała nic pilniejszego, jak zrobić skargę do sądu i sąd w Chrzanowie zasądził(!) owych 6 gospodarzy, każdego na 7 dni za zrobienie zgromadzenia bez zezwolenia władzy. Tak wygląda konstytucya w Galicyi i potem się jeszcze dziwią, że lud przeklina całą konstytucyę z kośćcami. Biedny lud, ale skończą się te krzywdy..

Niedola ludu w dobrach hr. Potockiego. Już chyba nikt nie zaprzeczy, że największa krzywda dzieje się ludności tam, gdzie nasi wielcy panowie swoje duże posiadają dobra. Lud nie może już wytrzymać, płacze tylko i klnie po cichu. I może ta klątwa ludu tak ciąży na was, że codzień to jakiś panek na psy schodzi i kończy swe nędzne życie wstrzałem z rewolwery, lub kieliszkiem trucizny, albo w kryminalne. Najwięcej skarg dochodzi nas ze strony ludu z okolicy państwa Krzeszowickiego, z Łańcuta, z Żywca i t. d. Oto znowu donoszą nam z Sierszy, że tam prawie nie ma domu, nie ma gospodarza, któregooby nie licytował zarząd dóbr hr. Andrzeja Potockiego. Licytują za ściółkę w lesie, licytują bez miłosierdzia, gdy nierozumne bydlę skoczy w granice lasu lub pola pańskiego. Licytują, pomimo,

że każdy płaci panu hrabiemu po 3 zlr. od sztuki rocznie. Służba hrabiego niszczy w ten sposób każdego, kto się jej nie podoba, kto się nie kłania nisko, kto na posługi nie chodzi. Czy wie o tem p. hrabia? czy wie jak jego służba postępuje z ludem? czy hrabia weźmie na swoje sumienie te wszystkie krzywdy, jakie jego służba ludowi nieustannie wyrządza i czy nie obawia się, jako katolik, odpowiedzialności przed Bogiem? A nie zapominajmy, że nie się tak nie mści, jak krzywda biedaków, słabych i małuczkich. Tych krzywda mści się na całych pokoleniach.

Zapytanie do p. wiceprezydenta Korytowskiego. W Kantorowicach pod Krakowem, żyd Lieberman ma trafikę. Płaci za nią **2 zlr. rocznie**. Włościanin Maciej Rożek z Kantorowic wniósł prośbę, aby jemu tę trafikę oddano, a on zamiast 2 zlr. da **5 zlr. rocznie**. I co się stało? Olo powiedziano mu, że nie otrzyma trafiki i zostawiono żydowi za 2 zlr. Tak się u nas broni żydów i popiera żydów na szkodę ludu i skarbu państwa. Nim tę sprawę przedstawimy we Wiedniu, zapytujemy pana wiceprezydenta, czy wolno c. k. władzy działać na szkodę państwa, aby tylko żyda wspierać.

Sprawy polityczne.

Ze sejmu krajowego. Dnia 20 lutego zebrał się nasz Sejm we Lwowie na dalsze narady. Z gminu Sejmowego i z wieży ratuszowej we Lwowie powiewają chorągwie o barwach krajowych na znak otwarcia Sejmu. Posłowie zebrali się licznie, niektórzy jednak musieli wyjechać z kraju, więc im Sejm dał urlop. I tak: Horodyski wziął urlop na 2 tygodnie, R Potocki na 4 tygodnie, Rittner na 6 tygodni, Jędrzejowicz na 6 tygodni. Wybierajcie ich posłami, dla nich sprawy sejmowe mają to samo znaczenie, co dla nas śnieg w Ameryce. Poseł Jabłoński postawił wniosek, aby w Rzeszowie założono seminarjum nauczycielskie. Poseł Średniawski przemawiał za tem, aby rząd więcej płacił za „forszpany“. Obecnie bowiem wynagrodzenie za podwoje jest tak małe, iż wychodzi tylko na krzywdę ludu. P. Okuniecki przedstawił nadużycia, panujące w pow. Nadwórniańskim.

Z Węgier. Pisaliśmy już, że w węgierskiej Radzie państwa taka sama przez 4 miesiące trwała obstrukcja, jak w parlamencie wiedeńskim. Opozycja węgierska domagała się, aby rząd z prezydentem Banffym ustąpił. Gdy opozycja ani na krok nie chciała popuścić, cesarz widział się zmuszonym uczynić zadość żądaniom opozycji i baron Banffy podał się do dymisji, a cesarz dymisyę przyjął. Na czele rządu postawił cesarz Kolumana Szela, którego chciała opozycja i który ma duże łaski u cesarza. Na Węgrzech więc wraca spokój — u nas natomiast przeciwnie. Hrabia Thun nie ustąpił dotąd, lecz życie jego nie długie. Wiecznie bowiem paragrafem 14 rządzić niepodobna i konstytucyę łamać również długo nie można. Lud jest cierpliwy, ale gdy się cierpliwość wyczerpie, co będzie wówczas? Po Banffym przyszła kolej na Thuna. Im prędzej pójdzie, tem lżej będzie państwu i tem prędzej nastąpi może spokój. Austria potrzebuje teraz człowieka z głową, rozumem i sercem, a tego wszystkiego brak naszemu prezydentowi ministrów.

Nagła śmierć prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej. Dnia 16 lutego wieczorem umar nagle w Paryżu prezydent Francyi Franciszek Faure (For).

We Francyi nie ma cesarzy ani królów, lecz państwem rządzą prezydenci, których sobie naród wybiera na lat 7. Franciszek Faure został wybrany prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej przed laty pięciu. Był on z zawodu garbarzem, ale miał głowę na karku, a w głowie rozum, w sercu miłość ludu francuskiego i zamiłowanie sprawiedliwości. Faur urodził się w roku 1841. ojciec jego był ubogim tapicerem. Młody Faur podróżował trochę po świecie, wszędzie się uczył i pracował uczciwie na kawałek chleba. W roku 1881 wybrano go posłem do parlamentu francuskiego. Tutaj pracą i zacnym charakterem zdobył sobie powszechny szacunek i gdy przed 5 laty Perier złożył godność prezydenta, wybrała Francya swoim naczelnikiem Franciszka Faura. Pięcioletnie jego rządy odznaczały się mądrością, roztropnością; Francję postawił wysoko, więc nic dziwnego, że go oplakuje naród francuski. — Według przepisów konstytucyi francuskiej, w ciągu 2 lub 3 dni po śmierci prezydenta ma być wybrany nowy naczelnik państwa, nowa głowa. Wybierają go posłowie francuskiej Rady państwa. W sobotę we 2 dni po śmierci Faura zebrała się Rada państwa w Wersalu pod Paryżem (Paryż jest stolicą Francyi). Głosowało 824 posłów i senatorów. Absolutna większość wynosiła 413. Emil Loubet otrzymał 483 głosów. **Emil Loubet** został przeto wybrany **prezydentem Francyi**. Gdy ogłoszono ten wybór, podniosły się krzyki, powiadają bowiem, że Loubet jest zwolennikiem żydów i socyalistów. Po Paryżu zaczęły chodzić tłumy ludzi po całych dniach i nocach, domagając się głośno, aby Loubet ustąpił i żeby innego wybrano prezydenta. Policya musiała wielu demonstrantów pozamykać. Podczas tych niepokojów, wybito nieco szyb żydom i aresztowano 200 osób.

Kronika i Rozmaitości.

Głos do Braci moich, włościan. Bracia, jest nadzieja ku lepszemu, bo ze wszystkich stron naszej biednej Galicji slychać głosy pocieszające. Lud woła: jedności i zgody. Widzi on, że nie dojdzie do celu, rozdrobniony na części; pragnie połączyć się w jedno wielkie stronnictwo i nadać mu tytuł według woli ludu.

Z tego sobie nic nie robmy bracia, że powstało u nas kilka stronnictw, bo ludzie dobrze myślący i życzący nam dobrobytu, gdy widzieli, że nas ks. Stanisław Stojalowski rozbija na kupy, bałamuci i wichrzy jednych przeciw drugim, postanowili wiaść nas w obronę i rozpoczęli swoje wydawnictwa gazetek ludowych. Zdaje mi się, że nam to nie zaszkodzi, wszystkie te gazetki ludowe czytać, tylko unikajmy stańczyków, bo oni są zmorą naszego życia. Ale potrzeba nam w krótkim czasie pomiędzy Krakowem a Lwowem zwołać główny *Wiec* i ustalić *jedno główne stronnictwo*.

O nazwy czyli tytuły stronnictwa bynajmniej tu nie chodzi, bo wiemy dobrze, że jesteśmy chrześcijanami, tylko niech nam chodzi o postępowanie chrześcijańskie, a po czynach nas poznają, bo wiara bez uczynku jest martwą. Sam tytuł stronnictwa nie wydobędzie ludu z nędzy. Jeżeli kto nie zgadza się z mojami myślami, niech odpowie według swego zdania. Możemy się pomiędzy sobą listownie układać, a gdyby chodziło o 5 ct. od listu, to napisać do gazetek ludowych swoje zdanie. Ale zawsze byłoby lepiej, gdybyśmy wzajemne korespondencye zawarli ze sobą. Brzegi p. Wieliczka.

Wasz życzliwy brat, *Maciej Szarek*, włościanin.

Szanownych naszych Czytelników upraszamy, aby nadsyłali prenumeratę. Kto w marcu prenumeraty nie przysłał, temu więcej gazety posyłać nie będziemy,

bo, Bóg świadkiem, nie możemy. Wszystkie pieniądze, jakieśmy otrzymali w Radzie państwa jako dyety poselskie, tośmy już wydali na „*Obronę ludu*“. Ponieważ dyety poselskie płacą się z krwawicy ludu, przeto te pieniądze oddaliśmy napowrót dla sprawy ludowej. Nie stawialiśmy za ten grosz ludu ani budynków, ani nie kupowaliśmy gruntów, ale obróciliśmy go napowrót dla obrony pokrzywdzonych. Dotąd mogliśmy drukować i wysyłać „*Obronę*“ wszystkim, teraz jednak, po zamknięciu Rady państwa, gdy posłom dyet nie płacą, darmo gazetek wysyłać nie możemy, bo jak wszyscy wiecie; my ani na msze nie dostajemy, ani składkami ludu nie obdzieramy, ani na talerz jałmużny nie zbieramy, jak to robi ks. Stojałowski. Prenumerata „*Obrony ludu*“ kosztuje kwartalnie 50 ct., półrocznie 1 zlr., za cały r. 2 zlr.

Dnia 14 marca (we wtorek) będą w Krakowie, w Redakcyi „*Obrony ludu*“ posłowie ks. Szponder i dr. Danielak przez cały dzień. Który z włościan potrzebuje jakiej porady, pomocy lub obrony przed krzywdą, będzie mógł w tym dniu nape- wne z nimi się widzieć.

Pomyłka druku. Redakcyja „*Przeglądu lud.*“ prosi nas, abyśmy sprostowali pomyłkę, jaka się wydarzyła w 2-gim num. „*Przeglądu*“ na str. 6, gdzie zamiast Fijak, wydrukowano Pijak. Red. przeprosza p. Pijaka za tę pomyłkę, chociaż zresztą wszyscy wiedzą, że te mądre listy we „*Wieści*“ pisze Fijak, a nie Pijak.

Na targu Krakowskim płacą za 100 kilo pszenicy od 9 zlr. 10 ct. do 9 zlr. 65 ct.; za żyto od 7·90 zlr. do 8·55 zlr.; za jęczmień od 6·25 zlr. do 6·50 zlr., a nawet 7·50 zlr.; za owies 6·30 zlr. do 6·60 zlr.

Zapomoga rządowa. Rząd przeznaczył dla Galicyi 350.000 zlr. na *bezzwrotne zapomogi* dla mieszkańców okolic, dotkniętych klęskami elementarnymi w roku zeszłym.

Zapomogi będzie rozdawać namiestnictwo. Gminy więc, dotknięte klęskami, gradem, powodzią, nieurodzajem, niech wnoszą podania do pana namiestnika i pro- szą o pomoc.

Do naśladowania. Rosyjskie ministerstwo handlu zakazało przyjmowania żydów do kongregacyi kupieckiej w Moskwie.

Nasz rząd tego jednak nie robi, bo on się w żydach kocha.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do sądów, aby nie trzymali tak długo ludzi w śledztwie (inkwizycyi) jak dotąd.

Zacny syn zacnego ojca. W Budapeszcie zamknięto w więzieniu *Juljusza Kieszkowskiego*, porucznika ułanów w rezerwie, pod zarzutem sfalszowania weksli na sumę 28.000 zlr. Jest to syn Czesława Kieszkowskiego, tego, który w Krakowie przed rokiem sprzeniewierzył kilkakroć stotysięcy zlr. na szkodę Towarzystwa ase- kuracyjnego i różnych biedaków. Czesław Kieszkowski uciekł za granicę. U nas tak się praktykuje. Tym wielkim złodziejom, to pozwalają uciec przed kryminałem, a ci co z głodu i nędzy kradną, to tych zamykają. W ślady zacnego tarka poszedł jego synek. Niedaleko odleciało jabłko od jabłoni. Ojciec i syn tysiące zmarnotra- wili na dziewczki i karty.

Były woźny sądowy w Dobczycach, *Józef Starsiak* zaskarżył Fr. Sulczew- skiego, socyalistę, o obrazę czci, z tego powodu, iż Sulczewski wydrukował w ga- zecie, że Starsiak jako woźny, znęcał się nad ludem podczas egzekucyj. Przed kilku dniami miała się odbyć rozprawa sądowa w Krakowie. Zajęli miejsca sędzio- wie przysięgli, trybunał, stanął Sulczewski, *nie stanął* tylko Starsiak. Sąd więc uwolnił Sulczewskiego. Teraz więc może śmiało twierdzić i będzie twierdził Sul- czewski, że to wszystko, co o Starsiaku napisał, *jest prawdą*, tembardziej, że Sulczewski *chciał przedstawić dowody*, iż Starsiak rzeczywiście *znęcał się nad ludem* podczas egzekucyj. Cóż powie na to p. Starsiak? Czekamy na odpowiedź.

Z Morawska nam piszą: Posłuchajcie jak nasz poseł p. Cena pracuje dla ludu. Oto ile razy przyjdzie do Morawska „Obrona ludu“, pan poseł biegnie do sklepiku, w którym każdy z gospodarzy morawskich pocztę odbiera i zabiera wszystkie numera „Obrony ludu“, choć nie są do niego adresowane. Czy pan poseł nie wie, jak się takie postępowanie nazywa?

Jeżeli pan poseł tak lubi „Obronę ludu“, że mu aż po kilka numerów na raz potrzeba, to niechby się do Redakcyi udał, toby mu może jakoś poradzili, ale brać gazety przeznaczone dla innych, to przecież nie ładnie.

Nie słyszeliśmy dotąd, że posłom niektórym w parlamencie palce rosną na długość.

Że pan poseł Cena jest bardzo szparobliwy i że lubi brać, ale dać to nie, to my to wszyscy wiemy. Gdy pogorzał ze wszystkim jeden z gospodarzy morawskich i był zmuszony jeździć za poratunkiem po wsi, to każdy gospodarz opatrzył go kilkoma albo i więcej snopami zboża, tylko sam pan poseł Cena pogorzalcowi nie dał nic, i mówił, że nie ma młóconej słomy. O setkach, co ich co miesiąc pan poseł chowa, to widać zapomniał. Błogosławił też potem ten pogorzelec chwilę, kiedy wybrano posłem p. Cenę, bo w niejednym miejscu, gdzie się udał, mówiono mu: „Przecież macie posła, powinien was ratować“. Tak was, panie Ceno, ks. Stojałowski nie uczył.

Pod adresem Rady powiatowej w Jarosławiu. Dr. Dietzius zastępca prezesa, a burmistrz miasta Jarosławia, żaręczał wam, że słonina i sadło nie zdrożeją przez podwyższenie dodatku konsumcyjnego od mięsa. Panowie! uwierzyliście jemu, a nie daliście posłuchu waszym radnym p. Pelzowi i p. Kotkowskiemu, którzy was prosili, abyście biednych włościan nie pozwolili wyzyskiwać żydowskim kamienicznikom jarosławskim i ich sprzymierzeńcom. A wiecie wy Panowie, że zaraz po waszej uchwale *omasta zdrożała* o 10 centów na kilogramie i pokazało się, kto prawdę mówił. Panowie! panowie! jak wy mogli na coś podobnego pozwolić. Mieszkanie tam na placu, a nie wiecie kto w Jarosławiu rządzi, i komu się trzeba kłaniać, aby zostać w Jarosławiu burmistrzem. Spytajcie się najmniejszego żydowskiego bachora, a on wam powie, że ci co w Jarosławiu chcą do rady gminnej być wybranymi, chodzą prosić o poparcie do p. Strisowera. Pan Strisower ma być bardzo zacnym człowiekiem, prawdziwym ojcem wszystkich żydów i dla tego postarał się o pozyskanie wyższego dodatku, bo wie, że biedniejsi żydzi kupują tylko rybkę, kurkę, od których się dodatku nie płaci, a wieprzowiny to ani pan Strisower nie jada, więc co mu to mogło zaszkodzić, że sadło zdrożeje. Teraz wiecie panowie, kogoście bronili, a poświęcili włościan?

Przykład godny naśladowania! Gmina Wola mała, oddalona o kilka kilometrów od Łańcuta, nie ma dotąd żadnej karczmy, ani chrześcijańskiej, ani żydowskiej, w którejby usłużny żydek mógł całymi dniami i nocami gospodarzyć, młodzież dobrą wódeczką raczyć naturalnie z grzeczności na kredyt jak zwykle, przytem udzielać dobrych rad, ratować lud na przednowku.

Można sobie wyobrazić, jaki lud ten trzeźwy, moralny a pracowity nie pozabawia się ojcowizny, przeciwnie powiększa, nie robiąc żadnych długów. Dotąd nie zakosztował smaku w dobrych żydowskich napojach. Dla tego też żydkowie i szynkarze łańcutcy, bawiących podczas targów i jarmarków gospodarzy, tej wioski nie mają odwagi zapraszać na dobre trunki; omijają ich, a zapraszają sobie z wiosek sąsiednich. Górą mieszkańcy w Woli małej, niech trzeźwość Wasza będzie przykładem dla wszystkich gmin okolicznych.

Braglewicz.

Włościanie gminy Krosny składają za pośrednictwem gazety serdeczne podziękowanie księdzu Józefowi Krośnieńskiemu, za założenie ochronki dla dziatwy wiejskiej. Działwa od małości przyzwyczajają się w ochronce do porządku, czy-

stości, do pracy, uczy się czytać i pisać, chwali Boga, czci rodziców i starszych, wzrastają na chwałę Boga i pożytek ludzi. Ochronką kierują siostry służebniczki.

Ze Sufczyzny nam piszą, że żyd Goldberg, o którym pisaliśmy w „Obronie ludu“, zwrócił sam dobrowolnie koszta sądowe,

Robotnikom rolnym z Galicyi i Królestwa polskiego pozwolił rząd pruski przybywać w tym roku na Śląsk i do Prus, z powodu braku robotników rolnych w tamtych krajach.

Dlaczego dotąd nie zwołano Sejmu śląskiego? Nie zwołano dotąd Sejmu śląskiego, ponieważ marszałek Sejmu hr. Larysz, pojechał na polowanie do Anglii. Hrabia poluje tam na lisy, a rząd hr. Thuna, nie chce mu przeszkadzać w zabawie, więc Sejmu nie zwołał.

Adwokat ludowy. Ze względu, że świeżo przez śląską „Jedność“ wydany poradnik prawniczy p. t. „Adwokat ludowy“ znalazł w Galicyi duże wzięcie, przeto postarałem się o to, aby ludność w Galicyi podręcznik ten nabywać mogła w każdej księgarni za cenę 1 zlr. 20 ct.

Książka nie tylko dla wójtów, sekretarzy gminnych i nauczycieli, ale dla całego ogółu ludności naszej, niezbędnie jest potrzebną, a nawet konieczną.

W razie gdyby podręcznik ten, w którejkolwiek bądź księgarni się nie znajdował, wtenczas zamówić można u podpisanego.

Fr. Friedel, we Fryszacie na Śląsku.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentowi w Kozłowie. Nauczyciel sam nie ma prawa ściągać karę za niechodzenie dzieci do szkoły. Jeżeli to prawda, że dziecko Błażeja Surmińskiego ślepe na oczy i pomimo tego, nauczyciel podał je do wykazu kary, jeżeli Komońko ma zapłacić karę, czy już zapłacił za dziecko chore, jeżeli Królickiemu każą płacić za dziecko chore na wrzody, to jeżeli to wszystko prawda, trzeba zrobić skargę do wysokiej Rady szkolnej we Lwowie. Skargę posłać w liście za recepisem, a Rada szkolna zrobi porządek. Ale wszystko, co napiszecie, musi być świętą prawdą.

P. Papierzowi. Sprawy całej nie poruszamy obecnie, bo już kilka lat ubiegło od tego czasu. Ponieważ na weterynarza myślenickiego oddawna dochodzą nas skargi, przeto gdy wystąpimy przeciwko niemu, to i tę sprawę wydobędziemy. A celem wydobycia pieniędzy od Chęcińskiego, to się pan udaj o pomoc do burmistrza w Myślenicach.

P. Wojciech R. Ani „Wieniec“ ani „Pszczółka“ nie wydrukowały odezwy jarosławskiej ani odezwy z Wiśniowy — a to dowodzi, że ani „Wieniec“ ani „Pszczółka“ zgody i zjednoczenia ludu nie chcą. Odezwy były posłane do ks. Stojalowskiego, ale pomimo prośby nie wydrukowano ich. Tak to po czynach pokazuje się, kto chce zgody i zjednoczenia ludu, a kto nie chce. A szkoda, że kapłan katolicki zamiast dążyć do zgody, chce dalej lud trzymać w rozdwojeniu. A na czyją korzyść? na korzyść stańczyków.

P. Michalski. Dziękujemy za list. Macie dowód, że Iotra Pan Bóg prędeży czy później srogo ukarze. A tego Podolaka, który za oszustwo siedział w kryminale, strzeżcie się i uważajcie, aby znowu nie natrafił na głupich ludzi, którzyby mu uwierzyli. Gdyby podczas wyborów znowu chciał jak dawniej szachrować, to mu utrzymy nosa. Poznaliście po tym Jędrzeju, jakiego to Iotra używali stańczyki jako swego n. ganiacza,

Lanko Paweł Karwina. Wnieście skargę do sądu rozjemczego. Innej rady nie ma.

P. Wojtynkiewicz. Szczęść Boże! Sklep pójdzie dobrze, tylko trzeba pracować i pilnować każdego grosza. Rano wstawać, a późno iść spać. Spółkę najlepiej zrobić pisemnie wobec świadków. Sukno można sprowadzać z fabryki sukna w Rakoszawie, poczta Żołynia.

P. Józef Szewczyk. Wszystkie numera były regularnie wysłane. Gdzieś widocznie zginęły w drodze. Trzeba się zapytać na poczcie. Gdyby znowu nie doszły, trzeba zaraz nam napisać.

P. Czyż. Prawdę piszecie, że nikt nie jest bez błędu, a księdzu właśnie się zdaje, że on wszystko dobrze robi i że się nigdy nie myli. A przecież pismo święte mówi, że nawet święci Pańscy siedm razy na dzień upadali.

Gospodarzom z Pysznicy. Piszecie nam, że macie złego wójta, pijaka. Zróbcie o tem doniesienie do Starostwa, jeżeli Starostwo nic nie zechce zrobić, napiszcie do c. k. namiestnika hr. Pinińskiego we Lwowie i do marszałka krajowego hr. Badeniego we Lwowie. Możecie także wójta, gdy go zobaczycie pijanego, zaskarżyć do sądu i postawić świadków, że daje zgorzienie. Dalej powinniście zażądać od żandarma, aby zrobił doniesienie, ile razy wójta zastanie pijanego. A o każdym lajdactwie wójta nam doniescie i podajcie świadków, to my to wydrukujemy i przedstawimy władzy.

Michał Zawodniak w Rabce. Tak opisaliście tę sprawę, że jej zupełnie nie rozumiemy.

P. Jan Bajdas. My mamy nadzieję, że pan sprawę wygrasz. Masz pan dowód, że nie ma na świecie większych wrogów ludu, jak są żydzi. To pijawki zatrute, które wysysają krew z żywych i umarłych. A takiego brata — chrześcijanina, który żydowi ojcowiznę sprzedał, to powinniście wypędzić ze wsi, aby nawet jego noga tam więcej nie postąpiła.

P. Gajewski. Dziękujemy za przysłane wiersze. Są piękne i muszą ucieszyć każde polskie serce; one dowodzą, że lud zbuduje nową ojczyznę, trwalszą i lepszą, która dla dobrych będzie matką, a totków nie ścierni.

P. Przekłasa w Sufeczynie. Kosztami przyznany mi przez sąd, najlepiej będzie, jeżeli się podzielicie po równej części. Bo jeżeli wy teraz zaczniecie między sobą się kłócić, to żyd z was będzie miał pociechę, a my was nie chcielibyśmy więcej znać, gdybyśmy się dowiedzieli, że nie jesteście zgodnymi ludźmi. Żydzi żyją zgodnie, dlatego są silni; my musimy z nich brać przykład.

P. Józef C. Że poseł Franciszek Wójcik już dzisiaj cały oddał się na usługi panów szańczków, to wie cały powiat krakowski. Za to go Laskowski i Paszkowski klepią po kolanach. Cóż robić, mało jest ludzi z charakterem. Na dobre to jednak Wójcikowi nie wyjdzie, gdy go kopnie lud, to go wtenczas kopną także panowie, bo oni już dzisiaj z niego się śmieją poza oczy, tylko on tego nie chce widzieć.

P. Buc. Taka to widzicie na świecie wdzięczność. Jak długo p. Kotkowski dawał ks. Stojalowskiemu po 100 złr. na msze, to go ksiądz nazywał: „mój kochany Kotkosiu“, a gdy p. Kotkowski pieniądze przestał dawać, to go teraz ksiądz nazywa „Kotem“ i różne na niego drukuje napaści ten zacny „kapłan katolicki“.

Spzedaż gruntów na wieczność.

Folwark **Olszanik** powiat Sambor, w obszarze 333 morgi parceluje role, łąki i lasy w mniejszych lub większych kawałkach, **spredaje po niskiej cenie.** Przy wyplacie daje ulgi. Listy ze zgłoszeniem i po bliższe wyjaśnienia adresować: **Jadusz Borecki** wł. dobr Olszanik, poczta Sambor.

Pracownia artystyczno-stolarsta **Mieczysława Kopeńskiego** w Kalwarii Zebrzydowskiej potrzebuje 2-ech uczni do praktyki z ukończoną 4-tą klasą ludową. Zgłaszać należy się wprost do M. Kopeńskiego w Kalwarii Zebrzydowskiej.